

Sylwia Bykowska

Instytut Historii PAN

Problem ludności niemieckiej w Gdańsku w pierwszym okresie po zakończeniu II wojny światowej. Rekonesans badawczy

Przedmiotem niniejszego tekstu jest kwestia ludności niemieckiej w Gdańsku wkrótce po zakończeniu II wojny światowej. Pomimo bogatej literatury przedmiotu dotyczącej szeroko pojętej problematyki niemieckiej w Polsce po 1945 roku wydaje się, że ten czas historyczny skłania do stawiania wciąż nowych pytań. Niewątpliwie jest tak w odniesieniu do Gdańska, który w zasadzie oprócz kilku prac, w których obecny jest interesujący nas problem, nie doczekał się opracowania ukazującego w miarę pełny obraz losów niemieckiej populacji w Gdańsku po 1945 roku.

Będą to przede wszystkim prace Macieja Hejgera obrazujące przekształcenia narodowościowe, a wśród nich transfer ludności niemieckiej za Odrę¹. Natomiast pewne „niemieckie wątki” znajdują odzwierciedlenie przy okazji prac analizujących wydarzenia na obszarze Gdańska i województwa gdańskiego czasu powojnia². W skali kraju

¹ M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, Akademia Pomorska, Słupsk 1998; idem, *Przekształcenia narodowościowe na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1959*, Akademia Pomorska, Słupsk 2008.

² Zob. np. M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945–1948. Odbudowa organizmu miejskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1981; P. Perkowski, *Gdańsk miasto od nowa. Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970*, Słowo/Obraz/Terytoria, Gdańsk 2013; B. Maroszek, *Kształtowanie się nowego społeczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1964*, WSP, Gdańsk 1965; S. Bykowska, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2012; D. Czerwiński, *Pierwsza dekada. Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w la-*

najczęściej podejmowano kwestie ludności niemieckiej w ujęciu regionalnym i ogólnopolskim³.

Powojenna historiografia ziem dawniej niemieckich eksponowała głównie przekształcenia demograficzne. Unikano jednocześnie złożonej problematyki wzajemnych relacji polsko-niemieckich. Przez długie dekady historycy badali przeobrażenia ludnościowe na ziemiach przejętych przez Polskę w 1945 roku przez pryzmat narodowości, traktując odrębnie Niemców i Polaków, koncentrując się albo na „wysiedleniach”, albo „osadnictwie”. Niekiedy wręcz, jakby oba te procesy przebiegały w innym czasie, oczywiście praktyka ta miała swoje polityczne podłoże⁴. Jedynym w zasadzie przejawem wspólnoty losów obu nacji, na które zwracano uwagę w polskich i niemieckich publikacjach po 1945 roku, było wzajemne poczucie krzywdy. Wrogość ze strony zagospodarowujących te tereny polskich osadników do „znikających” sąsiadów z jednej strony, oraz przemoc i brutalne zachowania Polaków wobec Niemców – z drugiej. Dziś wiemy, że jakkolwiek zjawiska powyższe występowały, spektrum relacji polsko-niemieckich w tym czasie mieściło w sobie również inne zachowania wynikające z praktyki dnia codziennego. Postaram się zwrócić na nie uwagę w dalszej części tekstu.

Cel rozważań stanowi ukazanie najistotniejszych problemów wynikających z obecności Niemców w Gdańsku po zakończeniu działań wojennych oraz pierwszego etapu procesu wysiedleńczego, który wprawdzie ustał w 1947 roku, jednak to w pierwszym powojennym półroczu Gdańsk opuściła zdecydowana większość Niemców. Chronologicznie poruszać się będziemy głównie w 1945 roku, albowiem wówczas splot uwarunkowań położenia niemieckich gdańszczan ujawnił się w najbardziej jaskrawy sposób. Mimo że ich populacja systematycznie się kurczyła, dopiero w listopadzie stan liczebny Polaków zyskał niewielką przewagę. Wraz z napływem polskich migrantów wiara w przywrócenie przedwojennych stosunków topniała. Młoda gdańska administracja, zobligowana do przyjęcia i zagospodarowania miasta przez osadników, stanęła przed niezwykle trudnym zadaniem. Musiała uporać się z koegzystencją Niemców i Polaków, zmagając się przy tym z żądaniami i działaniami komendantury sowieckiej. Wielce interesujące są pierwsze reakcje samych Niemców na niespodziewany rozwój wydarzeń oraz próby ułożenia dal-

tach 1945–1956, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Gdańsk 2016.

³ Zob. np. B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944–1947*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1969; T. Białecki, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1969; S. Żyromski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa olsztyńskiego poza granice Polski 1945–1950*, s.n., Olsztyn 1969; K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1968; S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Uniwersytet Łódzki, Łódź 1969; Z. Romanow, *Ludność niemiecka na ziemiach zachodnich i północnych 1945–1947*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Słupsk 1992; B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000; P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944–1989*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2005.

⁴ Por. B. Halicka, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2015, s. 16.

szego życia. Postaram się także pokazać nastawienie do dotychczasowych mieszkańców Gdańska przybywających tu Polaków – urzędników państwowych, pracodawców i „zwykłych” osadników. Od wiosny 1946 roku sytuację w Polsce coraz bardziej determinowała polityka i dążenia partii komunistycznej do przejęcia pełni władzy. Zadaniu temu podporządkowano kształtowanie się nie tylko całego narodu, lecz także lokalnych społeczności.

Banałem będzie stwierdzenie, że wykorzystanie źródeł lokalnych pozwala zweryfikować twierdzenia i opinie głoszone przez centralę. W 1945 roku łatwo było przyjąć z przekonaniem i uznać za jedynie prawdziwą oficjalną wizję Niemców jako narodu zbrodniarzy. Powojenne losy mieszkańców byłego Wolnego Miasta Gdańska to dzieje o wiele bardziej skomplikowane aniżeli chciała tego propaganda, obrazujące różnorakie koleje losu po rozpadzie ich lokalnej ojczyzny. Wraz z nią przestała istnieć miejska zbiorowość, na którą wojenna hekatomba – pomijając eksterminację Polaków z jesieni 1939 roku – spadła w końcowym etapie wojny, na dwa miesiące przed upadkiem Berlina⁵. Zdecydowana większość niemieckich gdańszczan uciekła jeszcze zanim Armia Czerwona zajęła miasto.

Pozostali zostali wypędzeni siłą w krytycznym 1945 roku lub wysiedleni w latach 1946–1947 zgodnie z ustaleniami poczdamskimi tzw. wielkiej trójki. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że pewna część uznana przez władze za obywateli polskich w drodze weryfikacji narodowościowej pozostała w Gdańsku. Jednakże wskutek fiaska polityki repolonizacyjnej większość podjęła decyzję o wyjeździe do Niemiec w kolejnych latach w ramach akcji łączenia rodzin trwającej *de facto* przez cały okres PRL⁶.

Trudności pojawiają się już na wstępie, gdy chcemy zdefiniować – kim byli niemieccy mieszkańcy Gdańska w chwili zakończenia wojny?

W tym miejscu należy wyjaśnić, iż pojęcie „ludność rodzima” odnoszące się do osób zamieszkujących Gdańsk od wielu pokoleń (podobnie jak w przypadku pozostałych obszarów, które w 1945 roku zostały włączone w granice Polski) dotyczyła tak niemieckich, jak i polskich mieszkańców⁷. Historyk badający dzieje rodzimych gdańszczan po 1945 roku stoi m.in. przed wyzwaniem związanym z konsekwencjami przedwojennego dziedzictwa Wolnego Miasta. Upadek politycznej ciągłości miejskiej wspólnoty w 1939 roku nie zlikwidował konsekwencji posiadania przez członków tej wspólnoty gdańskiego obywatelstwa, jak również wspólnoty ich gdańskiego pochodzenia. Jeszcze wiele lat po wojnie niezależnie od poczucia przynależności narodowej zarówno niemieccy, jak i polscy obywatele byłego Wolnego Miasta Gdańsk mówili o sobie przede wszystkim „gdańszczanie”. Co istotne, wielu z nich prezentowało labilną postawę względem narodowej tożsamości i państwowej przynależności.

⁵ *Danzig: Gespräche nach 50 Jahren/Gdańsk: rozmowy 50 lat później: 1944* (red. S. Schmidt, F. Dwertmann, E. Rusak), Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 1994, s. 277.

⁶ Mam tu na myśli wyłącznie niemieckich gdańszczan, którym – wbrew przepisom – udało się pozytywnie przejść procedurę weryfikacyjną i pozostać w swoim rodzinnym mieście. Trudno ustalić dokładnie, jak duża to była grupa bez wglądu w akta weryfikacyjne oraz imienne spisy ludności, która w latach 1946–1959 zdecydowała się na wyjazd do Niemiec. Inna sprawa to weryfikacja gdańszczan poczuwających się do polskości. Do końca 1947 roku stan akcji weryfikacyjnej wyniósł niespełna 14 tys. osób.

⁷ T. Urban, *Deutsche in Polen. Geschichte und Gegenwart einer Minderheit*, C.H. Beck, München 1994, s. 12–18.

„Niemieckość” i „polskość” stanowiły tu mentalny amalgamat, przeplatały się w postawach, zwyczajach, mowie itd., zresztą zjawisko to charakteryzowało cały ówczesny obszar pogranicza polsko-niemieckiego. Również z punktu widzenia polityki narodowościowej dla ówczesnych władz Niemcy i ludność miejscowa posiadająca warunki do weryfikacji nierzadko stanowiły jednolitą grupę. W tym sensie problematyka ludności niemieckiej i ludności rodzimej zazębia się, łączy je ten sam splot zależności, które wystąpiły po 1945 roku, stąd rodzi się postulat, aby obie te kategorie badać równoległe⁸. Niemcy, którzy wyjechali, przestali być częścią gdańskich autochtonów, ich dalsze losy poza rodzinnym miastem to dzieje wypędzenia, traumy i życia w rozproszeniu. Natomiast ci gdańszczanie, którzy pragnęli pozostać w swojej dotychczasowej małej ojczyźnie, zostali skonfrontowani z obligatoryjną urzędową procedurą narodowego określenia. Była to grupa licząca kilkanaście tysięcy osób, którą na skali zbiorowej świadomości można rozmieścić zaczynając od Niemców, spolonizowanych Niemców, przez tych czujących się gdańszczanami, aż po zgermanizowanych Polaków, na członkach Polonii gdańskiej kończąc. Negatywny wynik weryfikacji, a więc uznanie za Niemca równało się obowiązkowemu opuszczeniu Polski, a następnie sprostaniu trudnej adaptacji w nieznanym, często wrogim środowisku na obszarach brytyjskiej i rosyjskiej strefy okupacyjnej. Natomiast uznanie polskości wcale nie zmyślało piętna przedwojennej (obcej/niemieckiej) „gdańskości”. Tożsamość gdańska była problematyczna, albowiem w oczach osadników zamazywała czytelny podział na Polaków i Niemców. Osobom z centralnej Polski trudno było zaakceptować obco brzmiący akcent oraz nieuniknione w przeszłości związki polskich gdańskich autochtonów z niemieckimi sąsiadami. Oznaki te umniejszały, a niekiedy wręcz dyskwalifikowały gdańszczan jako Polaków. Miało to swoje znaczenie dla powojennych losów rodzimych gdańszczan. Te ogólne uwagi są niezbędne, aby zrozumieć dzieje gdańszczan po 1945 roku.

Na bilans ludności Gdańska wpłynęło szereg czynników związanych z jej przemieszczaniem podczas wojny, jednak najbardziej znaczące były miesiące od jesieni 1944 do początków marca 1945 roku. Okres ten był naznaczony ucieczką ludności przed zbliżającym się zagrożeniem ze strony Armii Czerwonej. Z jednej strony mieszkańcy Gdańska opuszczali miasto udając się w stronę Rzeszy, z drugiej natomiast od jesieni 1944 roku nad Bałtyk nadciągały tysiące uchodźców z Prus Wschodnich zmierzających w kierunku Pomorza Zachodniego⁹. Dane statystyczne dotyczące wydarzeń, które miały miejsce pod koniec wojny, mają charakter szacunkowy. Dlatego nie jest możliwe na ich podstawie odtworzenie dokładnego ruchu ludności. Według niemieckich statystyk połowa Niemców

⁸ Piotr Madajczyk wyróżnił trzy grupy tworzące społeczność pogranicza polsko-niemieckiego powojennych ziem zachodnich i północnych Polski: „uznani” Niemcy, folksdojczcy i zweryfikowani. P. Madajczyk, *Niemcy polscy...*, s. 24–64. W samym Gdańsku (inaczej niż w „starych” powiatach woj. gdańskiego) problem folksdojczców wystąpił w bardzo ograniczonym zakresie, albowiem dotyczył niespełna 2 tys. osób. Osoby rehabilitujące się w Gdańsku w dużej mierze podpisały *Volksliste* w innej miejscowości.

⁹ Zob. K. Golczewski, *Przymusowa ewakuacja z nadbałtyckich prowincji III Rzeszy (1944–1945)*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971; J. Thorwald, *Wielka ucieczka*, przeł. A. Bandurski i J. Szczaniecka, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1995, s. 151–152; *Danzig: Gespräche nach 50 Jahren...*, s. 241; B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, Wydawnictwo „Marpres”, Gdańsk 1996, t. IV, s. 20.

z terenu byłego Wolnego Miasta zdecydowała się na ucieczkę w obliczu zbliżającego się w stronę Gdańska sowieckiego natarcia¹⁰. Z Gdańska drogą morską uciekło ok. 250 tys. osób¹¹ i jednocześnie z początkiem 1945 roku w ten sam sposób dotarło tu 450 tys. osób.

Liczbę ludności przebywającej na terenie Gdańska powiększali przybysze z okolicznych miejscowości oraz osoby zwalniane z obozów. Podczas gdy jeszcze w kwietniu przebywało tu 50 tys. Niemców, to już w połowie 1945 roku mamy do czynienia z niemal trzykrotnym zwiększeniem tego stanu rzeczy¹². Obok oczekujących na ewakuację Niemców z Kurlandii, Prus Wschodnich i Pomorza Gdańskiego przybywali ranni, ich liczba na początku marca sięgnęła 16 tys.¹³ Oblicza się, że ogółem na całym obszarze ziem zachodnich i północnych Polski ewakuacja i ucieczka Niemców objęła ok. 5 mln osób, a więc ponad połowę ogółu ludności tamtejszych terenów według stanu z roku 1939. W chwili zakończenia wojny na ziemiach tych pozostało nie więcej niż 4 mln mieszkańców, w tym ponad milion rodzimej ludności polskiej na Mazurach, Powiślu, Warmii, Pomorzu, Ziemi Lubuskiej i Śląsku¹⁴.

I tak rozwój sytuacji na froncie sprawił, że wiosną 1945 roku w Gdańsku obok rodowitych gdańszczyzan (*Danzigerdeutsche*), przebywali Niemcy z Rzeszy (*Reichsdeutsche*) – ściągani podczas wojny urzędnicy i funkcjonariusze, a także niemieckie rodziny ze zniszczonych w wyniku bombardowań miast Rzeszy, przesiedleńcy ze wschodu (*Umsiedler aus dem Osten*) – republik nadbałtyckich (*Deutschbalten*), Besarabii (*Bessarabiendeutsche*), Wołynia (*Wolhyniendeutsche*) oraz Galicji, a także uciekinierzy z Prus Wschodnich¹⁵. Wraz z wtargnięciem i oswobodzeniem miasta w marcu 1945 roku od wojsk niemieckich Sowietci z całą brutalnością pozbawili przebywającą tu ludność nie tylko prawa do bycia gospodarzem w swoim mieście, ale i atrybutów obywatela, jak również podmiotowości i człowieczeństwa. Tragiczne dni marcowe 1945 roku zapamiętane zostały jako piekło gwałtów, rabunków, mordów, wywózek na Wschód, chaosu i wielkiej niewiadomej „co będzie dalej”. Przejęcie administracji w Gdańsku przez władze polskie w dniu 4 kwietnia 1945 roku proces ten pogłębiło. W okresie dwuwładzy, a w zasadzie trójwładzy – komendantury sowieckiej z gen. lejtnantem Siemionem Mikulskim na czele, Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, kierowanego przez płk. Grzegorza Korczyńskiego

¹⁰ W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach 1944–1950: ucieczka, życie codzienne, wysiedlenie*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2000, s. 87.

¹¹ L. Kosiński, *Procesy ludnościowe na ziemiach odzyskanych w latach 1945–1960*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, s. 35. Według Bolesława Hajduka z portu gdańskiego do maja 1945 roku ewakuowano drogą morską 119 069 uciekinierów, 45 971 rannych i 4988 żołnierzy. B. Hajduk, *Tragiczny rok 1945*, w: *Historia Gdańska*, t. IV, cz. 2: 1920–1945, red. E. Cieślak, „Lex”, Sopot 1999, s. 316–319.

¹² M. Hejger, *Przekształcenia narodowościowe na ziemiach...*, s. 75. 140 tys. na obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska.

¹³ Por. W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu...*, s. 83–84.

¹⁴ P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po drugiej wojnie światowej w świetle dokumentów*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Łódź 1982, s. 4.

¹⁵ Por. W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu*, s. 11, 83.

oraz Zarządu Miejskiego i prezydenta Gdańska Franciszka Kotus-Jankowskiego – trwały masowe deportacje ludności miasta w głąb Rosji, zarówno Niemców, jak i Polaków¹⁶.

Wywożono ich na roboty przymusowe do jednego z kilkudziesięciu obiektów Głównego Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD. W jednym tylko transporcie wysłanym z Grudziądza do ZSRR 18 kwietnia 1945 roku mieszkańcy Gdańska stanowili co najmniej kilkadziesiąt procent, czyli ok. tysiąca osób. Według niemieckich statystyk Sowietci deportowali w głąb ZSRR do 10 tys. gdańskich Niemców, z których 5 tys. nie wróciło¹⁷. Część z nich to byli Polacy poszukiwani następnie przez rodziny za pośrednictwem gdańskich urzędów oraz Ministerstwa Ziemi Odzyskanych¹⁸. Najczęściej ich wiedza o wysiedlonych w ten sposób bliskich kończyła się na wspomnianym obozie w Grudziądzu¹⁹, skąd dalej wagonami bydłecymi, tymi samymi, którymi przybywali do Gdańska Zabużanie, następowały deportacje na Wschód. Problem ten był przedmiotem badań m.in. w odniesieniu przede wszystkim do południowych obszarów Pomorza Wschodniego. W przypadku Gdańska zachowała się urzędowa korespondencja w sprawie akcji poszukiwawczej osób wywiezionych. Są to jednak pojedyncze przypadki niedające możliwości dokonania pewnych uogólnień, np. dotyczących czasu aresztowań (wiadomo, że proceder ten miał miejsce głównie w miesiącach marzec–kwiecień na zasadzie ulicznej łapanki), płci, wieku, narodowości/pochodzenia, przebywania wywożonych w obozach przed wyjazdem, czy wreszcie liczby więźniów, a następnie tych, którzy powrócili do Gdańska (i terminów powrotów) oraz zgonów. Za Piotrem Madajczykiem trzeba skonstatować, iż politykę narodowościową realizowały wówczas niekiedy bardziej władze sowieckie niż polskie (decydowanie, kogo należy osadzić w obozie, wywieźć na roboty przymusowe do ZSRR lub wysiedlić do Niemiec)²⁰. Niestety, dokładne ujęcie tego zja-

¹⁶ Kierowano ich do kilkudziesięciu obiektów Głównego Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD w obwodach: donieckim, charkowskim, czelabińskim, czałowskim, kemerowskim, kurgańskim, moskiewskim, swierdłowskim, tuskim oraz zaporoskim, w Baszkirii, na Litwie i Łotwie. Podstawowym celem deportacji Pomorzan i innych mieszkańców Europy Wschodniej do ZSRR było wykorzystywanie ich jako siły roboczej. M. Golon, *Polityka radzieckich wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2001, s. 47–121 i in. Zob. także: idem, *Od Pomorza Gdańskiego do Górnego Śląska – deportacje ludności cywilnej z ziem polskich do obozów pracy w ZSRR w 1945 r.*, w: A. Dziurok, M. Niedurny (red.), *Deportacje Górnoszlązaków do ZSRR w 1945 r.*, s.n. Katowice 2004, s. 11–34; M. Orski, *Ostatnie dni obozu koncentracyjnego Stutthof. Styczeń–maj 1945*, Wydawnictwo „Marpres”, Gdańsk 1998, s. 36–41.

¹⁷ G. Reichling, *Die Deutschen Vertriebenen in Zahlen*, cz. I: *Umsiedler, Verschleppte, Vertriebene, Aussiedler 1940–1985*. Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen, Bonn 1986, s. 33 (tab. 5) i s. 34 (tab. 6); Według obliczeń M. Golona z obszarów byłego Wolnego Miasta Gdańska aresztowano co najmniej kilkanaście tysięcy Niemców, a także grupę miejscowych Polaków. M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 108.

¹⁸ Polscy gdańszczanie żywili nadzieję, że gdańskie paszporty z okresu Wolnego Miasta, które zachowali przez czas wojny, uratują ich przed aresztowaniem. Jednakże Sowietci nie rozróżniali tutejszych mieszkańców pod kątem ich ewentualnego polskiego pochodzenia. Całą zastaną tu ludność traktowali jako niemiecką. Taką samą postawę prezentował szef Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku Grzegorz Korczyński.

¹⁹ M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 78.

²⁰ P. Madajczyk, *Niemcy polscy...*, s. 19.

wiska przerasta możliwości badawcze bez dostępu do rosyjskiej dokumentacji. Słusznie stwierdza Mirosław Golon, że „radzieckie represje stały się pierwszym krokiem na drodze do »utraty« przez Polskę znacznej części ludności autochtonicznej”²¹.

Również po ustaniu frontu położenie ludności niemieckiej w dużym stopniu zależało od decyzji i działań Rosjan, dla których zdobyty Gdańsk i wszyscy jego mieszkańcy stanowili trofeum wojenne. Stosunek Sowietów do Niemców ewoluował od brutalnych czynów, gwałtów, morderstw i rabunków w kierunku pełnienia przez nich roli obrońców ludności niemieckiej po ustaniu tzw. fazy pofrontowej, gdy pozostająca bez żadnej ochrony prawnej ludność niemiecka była napadana i okradana przez różnej maści rosyjskich i polskich funkcjonariuszy, urzędników i cywilów²². Przejściowo była to sytuacja korzystna dla obu stron: Niemcy, szczególnie kobiety, czuli się bardziej bezpieczni, zaś żołnierze radzieccy czerpali różne profity z tej specyficznej relacji. Gnębieni i terroryzowani Niemcy – nierzadko zwracali się o pomoc do Rosjan²³. O ich „faworyzowaniu i popieraniu” przez Sowietów donosiły nie tylko sprawozdania administracji miejskiej, lecz także raporty milicyjne²⁴. Interesująca byłaby analiza konsekwencji tuż powojennego układu sił (zderzenie interesów polsko-niemiecko-rosyjskich) dla położenia poszczególnych grup ludności, np. w zależności od jej rozmieszczenia w różnych dzielnicach Gdańska. Wiadomo, że w Gdańsku najwięcej Niemców przebywało w Śródmieściu, Siedlcach oraz we Wrzeszczu²⁵. W najgorszych warunkach pozostawali starcy, kobiety i dzieci wegetujący na obrzeżach miasta, niekiedy w ruinach dopełniając swojego żywota. Inne istotne kryterium sytuacji, w jakiej znaleźli się Niemcy w drugiej połowie 1945 roku, stanowił stopień użyteczności publicznej, który z kolei był warunkowany stanem zdrowia i kompetencjami zawodowymi.

Zwracał na to uwagę również wspomniany już szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Gdańsku Grzegorz Korczyński. Z niedowierzaniem opisywał, jak wielki wpływ na Niemców wywarła pogłoska jakoby Gdańsk miał ponownie zostać Wolnym Miastem. „I co najciekawsze – relacjonował – pogłoska rozpowszechniła się jeszcze przed przemówieniem ministra spraw zagranicznych Bevina”²⁶. Dopiero w grudniu 1946 roku Korczyński otrzymał raport z informacją, że większość Niemców straciła nadzieję na

²¹ M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 108. Jednak nie tylko autochtonicznej. Nie bez racji przypisuje się pozostałym mieszkańcom ziem odzyskanych – ekspatriantom i osiedleńcom – szczególną niechęć wobec komunistycznego kierownictwa odpowiedzialnego za okrucieństwa pierwszych powojennych lat. Można postawić hipotezę, że uczucie to potęgowało się wraz z rozwojem sytuacji politycznej w PRL, swoją kulminacyjną formę przybierając podczas strajków sierpniowych 1980 roku, z których najważniejsze miały miejsce w Gdańsku i Szczecinie.

²² Zob. np. *Danzig 1945. Erinnerungen nach 50 Jahren/Gdańsk 1945. Wspomnienia 50 lat później*, (red. P.O. Loew, R. Zekert), Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 1997, s. 183, 201, 231.

²³ T. Urban, *Utracone ojczyzny. Wypędzenia Niemców i Polaków w XX wieku*, tł. A. Kowaluk, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 2007, s. 126.

²⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku (dalej: AIPNG), 05/54, t. 5, Raport sytuacyjny Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku, 1–15 VI 1945, k. 7.

²⁵ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), 1164/74, Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w Gdańsku za sierpień 1945, k.11.

²⁶ APG, 1164/59, Raport sytuacyjny nr 1 Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, brak daty, k. 335.

„jakąkolwiek zmianę”²⁷. Niewątpliwie patronat Sowietów i nadzieje, jakie wywoływał on wśród Niemców, niekiedy opóźniały ich decyzje o wyjeździe za Odrę. W tym wypadku normalizacja sytuacji była uzależniona od ułożenia stosunków administracji polskiej z radziecką komendanturą.

Zbiorowym uczuciem Polaków wobec Niemców po wojnie była pogarda i nienawiść²⁸. Obraz Niemca zbudowany był z takich przymiotów jak: wróg, zdrajca, pasożyt, element niepożądany, element zbędny. Po sześciu latach prześladowań, mordów i społecznej degradacji nie dziwił widok popychanego przez Polaka niemieckiego przechodnia²⁹. Choć sądzę, że owa zrozumiała wrogość z czasem ustępowała, szczególnie pod wpływem pragnienia zbudowania życia w nowym miejscu zamieszkania. Starania o przetrwanie w zdevastowanym Gdańsku, zdobycie lokum, pożywienia, troska o bezpieczeństwo własnej rodziny, czy wreszcie nieodzowne często kontakty międzynarodowościowe odsuwały na dalszy plan pragnienie zemsty i neutralizowały uczucia nienawiści.

Raptowny rozpad starego porządku i utrata małej ojczyzny budziły u gdańskich Niemców uczucia nie tylko niezawinionej krzywdy, ale i złości. W wielu raportach można znaleźć opisy, które wskazują z jednej strony na uległość i bierność Niemców, a z drugiej bije z nich nienawiść okazywana Polakom. Trudno było pojąć, że nagle zawalił się cały ich świat, a rodzinne miasto przeszło pod obce panowanie. Zdarzało się, że w poczuciu bezsilności Niemcy niszczyli swój dobytek, którego i tak nie mogli zabrać, a także wzniesli pożary w opuszczanych domach. Dotyczyło to głównie dzielnic Oruni i Olszynki³⁰. W jednym z pierwszych sprawozdań nowych władz miejskich czytamy:

„Postawa ludności niemieckiej, pomimo zewnętrznej uległości, wroga. Jednym z dowodów jest fakt dość częstych pożarów, powstałych z podpaień różnych mniej pilnie strzeżonych budynków. Podszyca wrogość niemców bliskość walk z okrażonymi grupami wojsk niemieckich”³¹.

Stosunek gdańskiej administracji do Niemców wynikał z tragicznej sytuacji aprowizacyjnej oraz potrzeby szybkiej odbudowy życia gospodarczego. Prezydent Gdańska Franciszek Kotus-Jankowski ostrzegał, że obecność ludności niemieckiej pogłębia olbrzymie trudności aprowizacyjne.

„Zarząd Miejski w tej sytuacji, miast wyteżać wszystkie siły na odbudowę Gdańska, nastawiać się musi całym frontem na żywienie tej zbędnej, uciążliwej, nieprodukcyjnej ludności. Na większe wysiłki Zarządu Miejskiego, chociażby były uwieńczone pewnym pomyślnym wynikiem, skierowane być muszą na żywienie zbędnej i wrogiej nam ludności. Jest to istotnie trwonienie polskich sił społecznych na nieprodukcyjne cele”³².

W cytowanym sprawozdaniu poruszono także zjawisko wystąpień ze strony ludności niemieckiej, do których doprowadzał upórczywy głód oraz brak możliwości opuszczenia

²⁷ AIPNG, 0046/250, Raport dekadowy do szefa WUBP w Gdańsku, 1–10 XII 1946, k. 83.

²⁸ Szerzej na ten temat zob. E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1987.

²⁹ Relacja Jerzego Młynarczyka, 9 I 2015.

³⁰ APG, 1164/234, Protokół z posiedzenia Komisji Osiedleńczej, 11 IV 1946, k. 115.

³¹ APG, 1164/20, Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w Gdańsku, 4 IV–1 V 1945, k. 9.

³² APG, 1164/20, Pismo Franciszka Kotus-Jankowskiego do Ministra Administracji Publicznej, 17 V 1945, k. 28.

miasta. Sposobem na rozładowanie tej sytuacji zdaniem prezydenta byłoby przesiedlenie nagromadzonej ludności poza obręb miasta.

„Nasuwa się stąd prosty wniosek, że miast z nieopisanym mozołem ściągać żywność do Gdańska dla żywienia przygodnie stłoczonych tu nieużytków, należałoby raczej rozładować to skupienie ludności: przewieźć ją z Gdańska na tereny rolnicze, zasobniejsze w płody rolne i nie odczuwające tak wielkiego braku żywności. Jednocześnie przysporzyłoby to rolnictwu kobiecych rąk do pracy, której w Gdańsku znaleźć nie mogą i nie znajdują”³³.

Opinia ta pojawiała się kilkakrotnie w łonie władz gdańskich w przeciągu 1945 roku. W obliczu zasiedlenia Gdańska coraz większą liczbą przybywających Polaków, a więc zadania kluczowego z punktu widzenia dalszego życia miasta, jak i interesów państwa, wielotysięczne skupiska ludności niemieckiej wzmagaly zniecierpliwienie, a także gniew. To na Niemców przerzucano winę za wybuch epidemii tyfusu, czerwonki i innych chorób zakaźnych. Niemcy mieli być także odpowiedzialni za brak żywności, lekarstw, pracy i wolnych mieszkań. Naczelnik Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego Zdzisław Teisseyre mówił wprost:

„Z chwilą wysiedlenia z Gdańska, jeżeli nie całej to przynajmniej w większej części ludności niemieckiej, epidemia została by w zupełności zlikwidowana”³⁴. Chodziło o przesiedlenie ludności żyjącej w skrajnie złych warunkach sanitarnych poza obręb miasta, do osiedli objętych kwarantanną.

Podobnie według sprawozdawcy Wydziału Osiedleńczego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, szczególnie zainteresowanego pozyskiwaniem wolnych mieszkań dla przybyszy z głębi kraju, „niewyreklamowana i niezatrudniona produktywnie ludność niemiecka stanowi ognisko epidemii tyfusowych i przestępczości, uważana jest więc za element zagrażający porządkowi [...] Do czasu wyjazdu [...] może być ze względów sanitarnych i bezpieczeństwa publicznego umieszczana w obozach przejściowych, w których organizuje się wyjazdy do Rzeszy”³⁵. Interesująca badawczo mogłaby być próba ustalenia, czy istniała zależność tych starań wobec Niemców ze zwalnianiem mieszkań dla przybywającej ludności polskiej. Analiza materiałów Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Gdańsku pod kątem dynamiki stanu zasiedlenia obozu przejściowego dla wysiedlanych Niemców w „Narwiku” i ich konfrontacja ze spisami statystycznymi dotyczącymi napływu polskich osadników dostarczyłaby częściowych ustaleń w tym zakresie. Inna z kolei możliwość, to porównanie wyjeżdżających Niemców według list transportów z konkretnych ulic z pierwszymi polskimi księgami meldunkowymi.

Intencją władz centralnych było przeznaczenie do wysiedlenia w pierwszej kolejności wszystkich niezdolnych do pracy Niemców. W praktyce doprowadzenie do transportu ledwo żywych i wylęknionych ukrywających się ludzi nie było możliwe z uwagi na wszechobecny chaos i zamęt oraz nieustanne przemieszczenia ludności, które dodatkowo destabilizowało sytuację. Według wytycznej Ministerstwa Administracji Publicznej z 20 sierpnia 1945 roku Niemców zdolnych do pracy należało skoszarować w odpowiednim

³³ Ibidem.

³⁴ APG, 1164/358, Raport naczelnika Wydz. Zdrowia do woj. gdańskiego, 15 IX 1945, k. 61.

³⁵ APG, 1164/59, Sprawozdanie Wydziału Osiedleńczego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 5 X 1945, k. 205.

miejscu³⁶, uzyskując w ten sposób możliwość ich kontroli i angażowania do pracy. Zresztą proceder umieszczania ludności niemieckiej w miejscach odosobnienia niekiedy przewidywanych, tworzonych naprędce stosowano zaraz po wkroczeniu Sowieców do miasta.

W Gdańsku najbardziej znanym przykładem miejsca odosobnienia dla Niemców był wspomniany obóz „Narwik”, zlokalizowany w Nowym Porcie przy ul. Marynarki Wojennej. Pełnił on podwójną rolę wobec ludności niemieckiej: punktu etapowego podczas deportacji oraz obozu pracy. Innym miejscem był obóz Troyl zlokalizowany na terenie dzisiejszej dzielnicy Przeróbka, do którego kierowano Niemców z Więzienia Karno-Śledczego w Gdańsku³⁷. Warto byłoby również przyjrzeć się bliżej powojennej historii obozu „Narwik”. Nie wiemy dokładnie, w którym momencie zaczął on funkcjonować jako miejsce odosobnienia dla Niemców. Ilu osadzono w nim osób uznanych za Niemców, jaka była wśród nich śmiertelność? Pomysł utworzenia w „Narwiku” obozu pracy przymusowej pojawił się w listopadzie 1945 roku w trakcie posiedzenia Komisji Osiedleńczo-Wysiedleńczej. Należało w nim „umieszczać wszystek element uciążliwy”, co dodatkowo w opinii jej przewodniczącego wiceprezydenta Gdańska Franciszka Chudoby miało wpłynąć pozytywnie „na zwalczenie żebractwa i włóczęgostwa”³⁸. Jednak dopiero w lutym 1946 roku rozpoczęto przygotowywanie baraków obozowych do przyjęcia większych grup ludności niemieckiej zgodnie z poleceniem centrali. Również wolą radnych gdańskich było skoszarowanie Niemców w obozie, a następnie przymusowe ich wysiedlenie³⁹.

Wybuch epidemii tyfusu i innych chorób zakaźnych (czerwonki, dyfterytu) należał do naturalnych zjawisk w warunkach katastrofalnego poziomu higieny w zburzonym mieście. W Niemcach, których oskarżano o ten stan rzeczy, widziano coraz większy społeczny balast. W okresie pomiędzy 1 września a 31 grudnia 1945 roku na liczbę 876 przypadków tyfusu brzuszego na terenie Gdańska 522 zachorowania dotyczyły Niemców, jak również odnotowano wśród nich 80 zgonów spowodowanych tą chorobą. Na tyfus zapadali także Polacy, ale w o wiele mniejszym zakresie, w podanym czasie odnotowano wśród nich: 254 zachorowania oraz 19 przypadków śmierci⁴⁰. W sierpniu 1945 roku sytuacja sanitarna Gdańska była na tyle poważna, iż „szpitale były przeładowane chorymi, a w niektórych dzielnicach zaistniał stan taki, że co kilka domów leżał chory na dur brzuszny, którego nie było gdzie skierować”⁴¹. Problem rozwiązano poprzez wysiedlenie ciężko chorych Niemców, dzięki czemu zyskano 600 nowych miejsc w szpitalach.

Nie było możliwości zaopiekowania się ciężko chorymi Niemcami nie tylko w Gdańsku, ale i na obszarze pozostałych ziem nowych. Zamieszkujący w pobliskim Malborku starcy, sieroty i chorzy wenerycznie Niemcy także nie mogli liczyć na pomoc nowej władzy. Albowiem pomocy tej potrzebowała osiedlająca się w mieście ludność polska, a w szczególności ekspatrianci przybywający ze Wschodu. Postulowano zatem jak naj-

³⁶ W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu...*, s. 91.

³⁷ D. Czerwiński, *Pierwsza dekada*, s. 94 i 234–235. Przykładowo 1 VI 1945 w więzieniu w Gdańsku przebywało 1485 osób, w tym m. in.: 1316 Niemców, 103 folksdojczów, 54 Polaków.

³⁸ APG, 1164/1443, Posiedzenie Komisji Osiedleńczo-Wysiedleńczej, 17 XI 45, k. 53.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ APG, 1165/406. Zarząd Miejski w Gdańsku. Miesięcznik Statystyczny, Zachorowania i zgony według narodowości, 1945, k. 20.

⁴¹ APG, 1164/74, Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w Gdańsku, VIII 1945, k. 9.

szybsze ewakuowanie, jak to ujęto, „rozsadników chorób”⁴². Obok chorób zakaźnych, tragiczna sytuacja zdrowotna Niemców wynikała z głodu, braku lekarstw i fatalnych warunków życia. Aby zdobyć kawałek chleba na czarnym rynku wyprzedawano ostatnie zachowane przedmioty, często rodzinne pamiątki. W najgorszej sytuacji była ludność niepracująca. Jak wspomniano, wielu wegetowało na obrzeżach miasta w ruinach, żywiąc się różnymi chwastami i padliną.

Antyniemiecka propaganda Władysława Gomułki w połączeniu ze zrozumiałymi odruchami nienawiści wobec Niemców przysłańały międzyludzkie układy i relacje odbywające się poza oficjalnym nurtem, często w szarej strefie. Pierwsze powojenne kontakty miejscowych z przyjezdnymi dotyczyły znalezienia miejsca do zamieszkania. Dokumentacja archiwalna oraz relacje świadków wskazują na różne, niekiedy zupełnie odmienne rozwiązania i postawy. Niemcy wciąż zamieszkujący swoje mieszkania – za przyzwoleniem, a nierzadko z polecenia władz lokalnych – mogli być wyrzuceni na ulicę przez nowo przybyłych polskich osadników zainteresowanych danym lokum. Wówczas szukali schronienia u innych niemieckich rodzin lub też zajmowali zdewastowane opuszczone mieszkania, strychy i piwnice. Podczas gdy niektórzy polscy przybysze korzystali z takiej możliwości, inni na widok przerażonej matki z dziećmi cofali się i powodowani moralnymi rozterkami rezygnowali z kwaterek. Często decydowano się na tymczasowe rozwiązanie, tolerując obecność dotychczasowych lokatorów i godząc się na współzamieszkiwanie do momentu ich wysiedlenia. Wówczas Niemcy zajmowali jeden pokój w zamian za np. pomoc domową.

„Niemcy zmasowani są w Gdańsku w mieszkaniach zajętych przeważnie przez Polaków, zajmując część pomieszczeń, mansardy, suteryny, itp.”⁴³.

Zdarzało się, że zniecierpliwieni nowi lokatorzy dążyli do szybszego usunięcia niemieckich intruzów z przydzielonych mieszkań. Sposoby postępowania były zróżnicowane – od stosowania urzędowych nacisków po rozwiązania siłowe. Zdarzały się np. oferty pokrycia kosztów podróży Niemców, by w ten sposób uzyskać pełny dostęp do zajętego lokum. Do Urzędu Wojewódzkiego wpływało wiele prośb o pomoc w wysiedleniu owego „uciążliwego elementu”⁴⁴.

Wreszcie świadomi nieuchronności swojego losu Niemcy niekiedy sami odstępowali mieszkania za żywność lub też celowo zapraszali do domów polskie rodziny, aby w ten sposób uchronić siebie przed obozem pracy i przeczekać do momentu wyjazdu. W przypadku ekspatriantów z polskich terenów zaantektowanych przez ZSRR i miejscowych gdańszczan występował łączący obie te grupy problem wygnania z lokalnej ojczyzny. Współcześnie prowadzone badania pamięci socjologiczną metodą wywiadu otwartego wśród dzisiejszych gdańszczan pochodzących z Wilna potwierdzają przypadki występowania pewnego rodzaju wspólnoty doświadczenia, sprzyjającej wzajemnemu zrozumieniu i w efekcie pomocy, a niekiedy wręcz wieloletniej znajomości⁴⁵. Na przykład zupełnie obca powojennej propagandzie państwowej była sytuacja, w której niemiecki

⁴² APG 1164/283, Korespondencja pełnomocnika rządu RP w Malborku, k. 104, 105.

⁴³ APG, 1164/59, Sprawozdanie Wydz. Osiedleńczego UW, 1 IX 1945, k. 102.

⁴⁴ Zob. np. APG, 1164/283, Pismo Wandy Haszłakiewiczowej do Wydz. Społeczno-Politycznego UW, 22 VI 1946, k. 151.B.

⁴⁵ Zob. np. K. Stankiewicz, A. Zbierchowska, S. Bykowska, *Wileńska rodzina w społeczności Gdańska*. *Modi co-vivendi powojennego miasta*, w: M. Mendel (red.), *Miasto jako wspólny pokój*.

mieszkaniec Gdańska umożliwił przyjeźdnemu Polakowi przejęcie jego warsztatu pracy oraz zdobycie domu. W tym miejscu trzeba też wspomnieć o częstych przypadkach rekomendowania niemieckiej siły fachowej przez pracodawców-Polaków potwierdzonych w materiale źródłowym. Głównym powodem takich zachowań wydaje się być kwestia korzyści finansowych, jakie przynosił ten proceder, o czym będzie jeszcze mowa. Ale nie można wykluczyć pojawiania się intencji bardziej ludzkich wywołanych ciężkim położeniem pracownika. Poprawny stosunek do wyjeżdżających lub jeszcze obecnych Niemców w Gdańsku można niekiedy wyczytać z urzędowych sprawozdań na poziomie lokalnym. Również publikacje wspomnieniowe wcale nierzadko przywołują obrazy dobrych sąsiedzkich relacji polsko-niemieckich⁴⁶.

Polski przemysł po wojnie cierpiał na brak wykwalifikowanych kadr i dlatego w listopadzie 1945 roku stwierdzono konieczność pozostawienia w kraju ok. 300 tys. niemieckich fachowców⁴⁷. Pierwsze miesiące osadnictwa w Gdańsku przyniosły niekorzystny efekt pod względem struktury zawodowej migrantów. Brakowało wykwalifikowanych kadr robotniczych głównie w przemyśle stoczniowo-portowym. Pozbawione polskich fachowców władze Gdańska oraz dyrekcje firm i właściciele warsztatów chętnie zatrudniali niemieckich robotników, co dawało duże oszczędności. Z powodu niskich kosztów utrzymania niemieckich pracowników zatrzymywano niekiedy całe ich grupy dłużej niż wynikało to z przepisów⁴⁸.

Najbardziej użyteczni byli fachowcy niezbędni przy uruchamianiu fabryk czy zakładów przemysłu portowo-stoczniowego. Przykładowo 69 Niemców pracowało w stoczni i w warsztatach w Pleniewie⁴⁹. Dłużej chciano też zatrzymać tych, którzy byli zdolni do pracy na roli. We wrześniu 1945 roku w całym województwie gdańskim odnotowano 100 tys. pracowników niemieckich, w tym: 30 tys. w miastach i portach, 35 tys. w indywidualnych gospodarstwach oraz 35 tys. w państwowych majątkach (w rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie). Prezes Urzędu Ziemskiego w Gdańsku sporządził listę zapotrzebowań państwowych majątków rolnych na niemiecką siłę roboczą. I na tej podstawie Niemcy z obszaru województwa gdańskiego trafiali do pracy w poszczególnych powiatach⁵⁰. Wiadomo jednak, że wielu z nich uciekało z takich „przydziałów” z powrotem do Gdańska, starając się o zezwolenie na wyjazd za Odrę⁵¹. Podejmowano kroki, aby temu przeciwdziałać w drodze przepisów ograniczających swobodę przemieszczania się dla Niemców. Pierwszy z nich wydano w maju 1945 roku, jednak dopiero od połowy następnego roku były one egzekwowane⁵². Niezdolnych do pracy w gospodarstwach lub tych, którzy odmawiali pracy kiero-

Gdańskie modi co-vivendi, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Instytut Kultury Miejskiej, Gdańsk 2015, s. 314–315.

⁴⁶ Zob. np. B. Wehrmeyer-Janca, *Młodość niemieckiej dziewczyny w Polsce. Epizody z Gdańska (1938–1958)*, tłum. J. Pohoska, L. Kozłowski, Wydawnictwo „Marpres”, Gdańsk 2005.

⁴⁷ B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie?*, s. 77.

⁴⁸ Por. P. Madajczyk, *Niemcy polscy...*, s. 28.

⁴⁹ APG, 1164/1443, Lista pracowników niemieckich, 1945, k. 49 i 51.

⁵⁰ APG, 1164/377, Pismo naczelnika Wydz. Osiedleńczego Zbigniewa Gawraka do prezesa Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Gdańsku, 20 IX 1945, k. 176.

⁵¹ APG, 1164/283, Pismo starosty morskiego do Wydz. Społeczno-Politycznego UW, 30 III 1946, k. 77.

⁵² P. Madajczyk, *Niemcy polscy...*, s. 25.

wano do wysiedleńczego punktu przejściowego, a stamtąd wysyłano do Niemiec⁵³. Proceder zatrudniania Niemców w środowisku wiejskim trwał do przełomu 1947–1948 roku.

W połowie sierpnia 1945 roku oficjalna liczba Niemców pracujących w Gdańsku wynosiła 1157 (plus 520 członków rodzin) zatrudnionych w 25 firmach⁵⁴. Wiadomo jednak, że w rzeczywistości była to liczba znacznie wyższa, albowiem pracodawcy nie zgłaszali do Urzędu Zatrudnienia faktycznego stanu pracujących u nich Niemców. Przykładowo w sierpniu 1945 roku tylko w Zarządzie Miejskim w Gdańsku na ogólną liczbę 3757 osób pracowało 1779 Niemców⁵⁵. Warsztaty Kolejowe Trojan na początku 1946 roku zatrudniały 420 Polaków i 230 Niemców⁵⁶.

Aby uzyskać maksimum wydajności, Niemców dzielono na kilka grup, dokonując rozróżnienia pod względem kompetencji, a w szczególności sił fizycznych i stanu zdrowia. W skali kraju wyróżniano trzy grupy niemieckich pracowników od najniższej do najwyższej przydatności zawodowej. Każdej przyporządkowano legitymacje: I kategoria (kolor biały), II kategoria (kolor niebieski) i III kategoria (kolor czerwony). Wraz ze zmniejszającym się bilansem liczby Niemców w Polsce kategorie te uszczuplano lub wręcz likwidowano.

W Gdańsku pierwsze rozporządzenie w sprawie reklamowania niemieckich robotników ukazało się 10 sierpnia 1945 roku⁵⁷. Mieczysław Okęcki, pierwszy po wojnie gdański wojewoda, wprowadził podział Niemców na następujące grupy: fachowców, zdolnych do pracy na roli i niezdolnych do pracy. Instrukcja ustalała zasady reklamowania Niemców, tzn. czasowego wstrzymania od wysiedlenia. Następowala ona po uzyskaniu zgody Urzędu Bezpieczeństwa⁵⁸ i w porozumieniu z Urzędem Zatrudnienia⁵⁹. Dodatkowym kryterium było nieobarczenie liczną rodziną, która także podlegała reklamacji. Zasadniczo podział ten utrzymał się jako obowiązująca zasada do końca trwania masowej akcji wysiedleńczej, tj. do jesieni 1947 roku. Również wysunięta wówczas propozycja przydziału niemieckim pracownikom takich samych norm wyżywienia, co Polakom z tej samej kategorii zatrudnienia, wbrew zarządzeniu Ministerstwa Aprowizacji⁶⁰, pozostała aktualna do czasu ich usunięcia. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przestrzegało wręcz przed celowym obniżaniem wartości pracownika niemieckiego przez głodzenie czy zatrudnianie w pry-

⁵³ APG, 1164/1443, Tajny protokół z konferencji w sprawach wysiedleńczych i koordynacji akcji osiedleńczej z wysiedleńczą w Wydz. Polityczno-Społecznym UW w Gdańsku, 22 IX 45, k. 27–37.

⁵⁴ APG, 1167/150, Wykaz zezwoleń wydanych Niemcom, 15 VIII 1945, k. 36.

⁵⁵ APG, 1164/74, Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w Gdańsku, sierpień 1945, k. 2. Pensje wypłacano na podstawie dekretu PKWN z 27 XII 1944 r. (Dz.U.R.P., nr 16, p. 88).

⁵⁶ „Dziennik Bałtycki”, 10 I 1946, nr 9.

⁵⁷ APG, 1164/59, Instrukcja o reklamowaniu niemieckich sił roboczych na terenie województwa gdańskiego, 10 VIII 1945, k. 113.

⁵⁸ Przy ul. Orzeszkowej we Wrzeszczu w dawnym budynku głównej siedziby SS w Gdańsku przy Opitz Strasse 2 najprawdopodobniej już od 5 IV 1945 roku działał Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku.

⁵⁹ APG, 1164/1443, Pismo do Wydz. Dróg Wodnych Urzędu Wojewódzkiego, 10 X 1945, k. 41.

⁶⁰ Przewidywało ono karty III kategorii dla wszystkich Niemców gwarantujące jedynie suchy chleb. W opinii dyskutantów skutek tego był następujący: „Wskutek tego odpływają do Rzeszy w pierwszym rządzie niemieckie elementy wykwalifikowane i zdolne do pracy, a pozostają elementy zbędne i do pracy niezdolne, stwarzając ogniska nędzy, chorób i epidemii”. APG, 1164/1443, Tajny protokół z konferencji w sprawach wysiedleńczych..., k. 27–37.

watnych warsztatach i zakładach⁶¹. Próbą objęcia powojennego rynku pracy w Gdańsku kontrolą była centralna ewidencja wydanych zaświadczeń reklamacyjnych. Miała ona sprzyjać płynnej wymianie niemieckich pracowników na polskich⁶².

Paradoks sytuacji polegał na tym, że w tym samym czasie wstrzymywano angażowanie Polaków nieposiadających przydziału pracy w Gdańsku, lub też nie znajdując pracy osadnicy ci opuszczali miasto. Nie tylko miejskie przedsiębiorstwa faworyzowały niemiecką siłę roboczą. Podobnie postąpiło np. Warszawskie Towarzystwo Przeladunkowe, które działając w Nowym Porcie w większości zatrudniało Niemców. Pracujący tam Polacy uskarżali się, iż przełożeni zwracali się do ogółu pracujących w języku niemieckim⁶³. Ponownie rodzi to podejrzenie o dwubiegunowość nastawienia do kwestii obecności Niemców w Gdańsku – 1) bezkompromisowa pogarda za zbrodnie wojenne i 2) nieuchronność polsko-niemieckich kontaktów sąsiedzkich lub zawodowych. Interesujące jest, ilu niemieckich gdańszczan zostało zweryfikowanych i uznanych za polskich obywateli z uwagi na zawodowe kompetencje. Jednak znów, zbadanie tego zagadnienia wymagałoby wglądu do akt osobowych zweryfikowanych. Inna sprawa, to fakt, iż wielu spośród nich, jak już wspomniano, wyjechało z Gdańska w późniejszym czasie, nie widząc dla siebie możliwości dalszego życia w Polsce.

Omawiając problem niemiecki w sprawozdaniach prezydent oraz kierownicy poszczególnych wydziałów i instytucji miejskich podawali różne szacunki obrazujące stan liczebny tej grupy narodowej. Wskutek wielorakich przemieszczeń doby powojennej bilans ten ulegał nieustannym wahaniom. Początkowo, jeszcze przed rozpoczęciem rutynowej działalności urzędów, uciekano się do rozwiązań prowizorycznych. Rejonowe komendy sowieckie rejestrowały Niemców w trakcie rozdziału żywności i na tej podstawie, do momentu utworzenia Wydziału Ewidencji Ludności 16 czerwca 1945 roku, ustalano przybliżone szacunki⁶⁴. W Gdańsku w dniu 1 maja 1945 roku było to ok. 85 tys. osób, w tym głównie starcy, kobiety i dzieci, spodziewano się jednak wzrostu tej liczby do ok. 130 tys.⁶⁵ Fala powrotów przedwojennych mieszkańców, głównie Niemców, do swoich domów wiosną 1945 roku ogarnęła cały obszar ziem poniemieckich, w tym i Gdańsk. Był to odruch naturalny, a ponadto przez kolejne tygodnie panowało przekonanie, że „wszystko będzie po staremu”, tzn. Gdańsk na powrót będzie Wolnym Miastem. Istotnie, gdy 15 czerwca 1945 roku władze sowieckie przeprowadziły w mieście pierwszy po wojnie spis ludności, okazało się, że liczba Niemców wzrosła do 125 932 osób⁶⁶.

⁶¹ B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie?*, s. 75.

⁶² APG, 1184/283, Pismo wicewojewody A. Gadomskiego do Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych, 18 II 1946, k. 42.

⁶³ APG, 1164/358, Pismo naczelnika Wydz. Społeczno-Politycznego Zygmunta Moczyńskiego do Warszawskiego Towarzystwa Przeladunkowego, 2 X 1945, k. 74.

⁶⁴ APG, 1164/20, Sprawozdanie Wydziału Apropowizacji Zarządu Miasta Gdańska, 16–25 IV 1945, k. 3.

⁶⁵ APG, 1164/20, Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w Gdańsku, 4 IV–1 V 1945, k. 9.

⁶⁶ Główny Urząd Statystyczny w Gdańsku (GUS), *Przegląd statystyczny miasta Gdańska za lata 1945–1950*, s. 7. Odnotowano tu, iż spis ów przeprowadziły władze radzieckie. Niewątpliwie były to informacje przydatne także wojskowej administracji radzieckiej okupującej wschodnią strefę państwa niemieckiego, która szykowała się do przyjęcia transportów niemieckich.

Tragiczny rok 1945 dla gdańskich Niemców to początek wysiedleń *ulgo* wypędzeń według niemieckiej historiografii. Znany jest z literatury podział powojennych deportacji Niemców za Odrę z ziem przyznanych Polsce na tzw. dzikie wysiedlenia (przedpoczdamskie) z lata 1945 roku oraz wysiedlenia lat 1946–1947/8 przeprowadzane na podstawie międzynarodowych postanowień. Czyniąc je przedmiotem charakterystyki, warto zacząć od uwzględnienia panującego wówczas klimatu szybkiego i skutecznego rozwiązania kwestii niemieckiej⁶⁷, a następnie odniemczenia ziem historycznie polskich⁶⁸. Sytuacja prawna Niemców wkrótce po wojnie nie została w żaden sposób uregulowana. Natomiast zgodnie z prawodawstwem II RP uznano ich za „uciążliwych cudzoziemców czasowo przebywających na terytorium państwa polskiego”⁶⁹. Stosunek państwa polskiego do ludności niemieckiej po wojnie nie był powodowany wyłącznie wspomnianą nienawiścią i pogardą wobec wszystkiego co niemieckie. Wynikał także z chęci zabezpieczenia zmian terytorialnych na zachodzie, po utracie ziem wschodnich oraz z przekonania o niemożności współżycia razem Polaków i Niemców. Sprawne państwo w opinii ówczesnych władz to państwo jednonarodowe. Mówiąc o Niemcach w maju 1945 roku I sekretarz Polskiej Partii Robotniczej Władysław Gomułka stwierdził: „Wyrzucić ich musimy, gdyż wszystkie kraje buduje się na zasadach narodowych, nie narodowościowych”⁷⁰. Zapewne pewien wpływ na stosunek administracji gdańskiej do Niemców miała opinia ministra administracji Edwarda Ochaba, którą wyraził podczas wizyty w Gdańsku 24 maja 1945 roku, a następnie została ona wydrukowana na łamach „Dziennika Bałtyckiego”:

„niemcy mają prawo tylko do własności ruchomej i tę będą mogli ze sobą zabrać. A wyniosą się wszyscy z Polski jeszcze w tym roku. Przed wysiedleniem mają w naszym kraju jeszcze to i owo do odrobienia. Polska [...] po raz pierwszy w dziejach zostanie całkowicie uwolniona od destrukcyjnego elementu germańskiego”⁷¹.

Było to w istocie stanowisko Komitetu Centralnego partii powielane w całym kraju, jednak okazało się tylko pobożnym życzeniem. Albowiem dokładnie rok później wojewoda Stanisław Zrałek również w wywiadzie dla „Dziennika Bałtyckiego” ponownie kategorycznie zapowiadał: „Za rok ani jednego Niemca na polskiej ziemi”⁷².

Zachęta do siłowego i nierzadko brutalnego usuwania Niemców z Gdańska i innych ziem ponemieckich płynęła ze stosowanej przez państwo retoryki. Nie tylko wszechobecna propaganda podgrzewała antyniemieckie nastroje. Stosunek władz polskich do Niemców legitymizowało również specjalne powojenne ustawodawstwo. Słynna ustawa z 6 maja 1945 roku, mówiąc o „wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów”, mogła dodatkowo potęgować atmosferę wrogości i w konsekwencji legitymizować swobodę w traktowaniu Niemców. Można zaryzykować hipotezę, że niekiedy po prostu wrzucano do jednego worka i kwalifikowano jako Niemców (a więc wrogów) wszystkie grupy, którym

⁶⁷ B. Pasierb, *Migracja ludności...*, s. 5.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 16.

⁶⁹ Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności niemieckiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1958*, w: A. Sakson (red.), *Pomorze – trudna ojczyzna?*, Instytut Zachodni, Poznań 1996, s. 208.

⁷⁰ *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 roku*, w: *Dokumenty do dziejów PRL*, red. A. Kochański, Instytut Studiów Politycznych, Warszawa 1992, s. 11.

⁷¹ „Dziennik Bałtycki”, 25 V 1945, nr. 6.

⁷² „Dziennik Bałtycki”, 11 V 1946, nr 129.

w czasie wojny przypisano niemiecką przynależność. Niespełna miesiąc później 3 czerwca 1945 roku ukazał się rozkaz naczelnego dowódcy Wojska Polskiego, który zezwalał na dobrowolne osadnictwo rodzin wojskowych w „szerokim pasie nadgranicznym”⁷³. Jeszcze w maju opracowano plan utworzenia na zachodzie „nadgranicznego kordonu” i natychmiastowego wysiedlenia Niemców, aby w ten sposób zwolnić miejsce dla rodzin wojskowych⁷⁴. Na obszarze przygranicznym nad Odrą i Nysą Łużycką wysiedlenia te rozpoczęły się 22 czerwca 1945 roku i trwały do połowy lipca⁷⁵. Wstrzymano je przed zbliżającą się konferencją w Poczdamie w obawie przed opinią międzynarodową.

Przebieg tzw. dzikich wysiedleń na terenie Gdańska można odtworzyć na podstawie raportów wojewódzkiego Wydziału Osiedleńczego. Niemcy na żądanie musieli opuścić domy i mieszkania, które wraz z mieniem ruchomym przeszły na własność państwa polskiego. Akcje te przebiegały w wybranych dzielnicach Gdańska według podobnego schematu: oddział wojska wraz z milicją i z udziałem żołnierzy sowieckich otaczał dom, mieszkańców wyganiano, następnie dokonywano konfiskaty pozostawionego przez nich dobytku. Wysiedlenia wojskowe wspomagane były przez rozeznaczonych w terenie funkcjonariuszy bezpieczeństwa, którzy współpracowali z obsługą transportów przygotowanych do załadowania wysiedleńców i wywozu na Zachód⁷⁶. Oszczędzano ludność reklamowaną przez Armię Czerwoną oraz Zarząd Miejski⁷⁷. W samym tylko lipcu można odnotować co najmniej trzy tego typu akcje, wskutek których Gdańsk opuściło ok. 10 tys. Niemców. Jedną z nich rozegrała się 4 lipca 1945 roku w Nowym Porcie, skąd marynarze z Baonu Morskiego w przeciągu dwóch godzin wysiedlili ok. tysiąca Niemców, przewożąc ich do Pruszcza Gdańskiego⁷⁸. Następnego dnia opuszczone mieszkania miały zostać przejęte przez 110-osobową grupę osadników z Łodzi. Jednakże przydzielane przez UB lokale okazywały się być „stosem gruzów” lub też pod wskazanym adresem osadnicy spotykali zasiedziałą już polską rodzinę. Zarządzona przez państwo konfiskata mienia poniemieckiego często przybierała postać niekontrolowanych grabieży. Płądrowano nie tylko pozostawiony przez Niemców dobytek, ale również dobytek przybyłych z Łodzi osadników. W związku z tymi nadużyciami zostało aresztowanych 40 marynarzy⁷⁹. Kolejne znane

⁷³ K. Kersten, *Osadnictwo wojskowe w 1945 r.*, „Przegląd Historyczny” 1964, nr 55/4, s. 645.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 644 i 650. Do lipca łącznie wysiedlono w ten sposób ok. 1,2 tys. osób, po czym wstrzymano akcję z powodu negatywnej oceny jej wykonania przez naczelne dowództwo.

⁷⁵ Z. Romanow, *Polityka władz polskich...*, s. 207.

⁷⁶ Wysiedlenie miało otrzymać na drogę bochenek chleba, przewidziany czas podróży wynosił 9 godz. Były to składy liczące 60 krytych wagonów, z których każdy miał pomieścić 35 osób. Celem transportów z tego okresu był Kostrzyn nad Odrą. Tutaj przejmowały je wojskowe władze radzieckie, większość składów została zarekwirowana przez Armię Czerwoną. Jak obliczono, na siedemnaście pociągów, które wyruszyły między czerwcem a wrześniem 1945 roku do Gdańska powróciły zaledwie cztery. M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie...*, s. 61.

⁷⁷ Tylko na terenie działalności 6. komisariatu MO w Nowym Porcie doliczono się 800 takich rodzin oraz fachowców reklamowanych przez zakłady miejskie.

⁷⁸ Tutaj funkcjonował jeden z tzw. dzikich obozów dla Niemców utworzony przez komendanta powiatowego MO w Gdańsku Zenona Zakrzewskiego. Przerzucając ludność niemiecką na terenie województwa i korzystając z przepisów o obowiązku pracy dla Niemców organy bezpieczeństwa „zabezpieczały” darmową siłę roboczą. D. Czerwiński, *Pierwsza dekada*, s. 94.

⁷⁹ APG, 1164/1443, Protokół z wywiadu komendanta MO w Gdańsku-Nowy Port z osiedleńcami łódzкими, 5 VII 1945, k. 3.

akcje wysiedleńcze miały miejsce w dniach 17–20 lipca i objęły ponownie Nowy Port oraz Brzeźno, Oliwę i Śródmieście oraz Sopot, skąd w sumie wysiedlono 8 tys. osób. Podczas wysiedleń wojskowych ucierpiało też „szereg polskich rodzin oczekujących na weryfikację”⁸⁰.

Milicja, jak ją celnie określił Thomas Urban – oddziały bojowe kierownictwa komunistycznego⁸¹ – posiadała przyzwolenie i wolną rękę w popełnianiu przestępstw, gwałtów, umyślnych zabójstw na tle rabunkowym na miejscowych Niemcach. W pewnym stopniu wynikało to z roli, jaką przewidziano dla służb mundurowych: Milicji Obywatelskiej oraz Urzędu Bezpieczeństwa. W dużej mierze od ich decyzji zależało, czy dana osoba otrzyma zezwolenie na wyjazd, jak również urzędy te prowadziły ewidencję Niemców. Funkcjonariusze milicji i bezpieczeństwa byli też obecni w punkcie zbiornym „Narwik”, gdzie wysiedlane osoby przechodziły badanie lekarskie i kontrolę celną. Mamy zatem do czynienia z faktyczną kontrolą pełnioną przez MO i UB wobec wysiedlanych niemieckich gdańszczan. Mimo że, jak podkreślono wyżej, odpowiedzialność za sprawny przebieg akcji wysiedleńczej leżała po stronie władz szczebla wojewódzkiego. Warto też nadmienić, iż bezpieka prowadziła wobec Niemców działania operacyjne, jednakże bez widocznych skutków przynajmniej w latach czterdziestych. Rozwinięcie większej sieci agentów nie było w Gdańsku konieczne, albowiem – jak oceniał znany już szef UB Grzegorz Korczyński – nie odnotowano tu aktywności podziemia niemieckiego ani też żadnej działalności zbrojnej⁸².

Tego rodzaju postawy względem Niemców rodziły u nich zachowania obronne, skutkujące decyzjami o opuszczeniu Gdańska. Tak można rozumieć sens przedpoczdamskiej idei „dobrowolnych” wyjazdów. Zresztą działo się tak zgodnie z zamierzeniami władz. Podczas jednej z konferencji w Urzędzie Wojewódzkim Gdańskim 22 września 1945 roku funkcjonariusz bezpieczeństwa przyznał, iż są i nadal będą stosowane wysiedlenia przymusowe⁸³. Przeciwnego zdania był prokurator Gdańskiego Sądu Okręgowego, który uznał, iż „wobec apelu konferencji poczdamskiej nie powinniśmy w chwili obecnej stosować przymusu”. Podobnie uznał cytowany już Franciszek Chudoba: „Należy tak postępować, aby Niemców zachęcać do emigracji i nie czynić nic takiego, co by było sprzeczne z prawem i humanitaryzmem”. Inną – według wiceprezydenta Gdańska – metodą na szybsze uwolnienie miasta od Niemców było ograniczenie przyjmowania wniosków weryfikacyjnych. Panowało bowiem przekonanie, iż wielu w ten sposób próbuje uchronić siebie i rodzinę przed wyjazdem. I prawdopodobnie tak było, albowiem w sprawozdaniach władz miejskich pojawiały się takie oto opisy:

„Echa ostatnio wypowiedzianych oświadczeń angielskich mężów stanu na temat Wolnego Miasta Gdańska i okrutnym traktowaniu Niemców przez Polaków przeniknęły i do

⁸⁰ W przyszłości wysiedlaniu polskich gdańszczan zapobiec mieli oficerowie 16. Dywizji Piechoty WP pod dowództwem mjr. Rassalskiego. Przykładowo wzięli oni udział w wysiedleniach przeprowadzonych na terenie Wrzeszcza, Oliwy i Sopotu, w wyniku których wysiedlono ponad 2 tys. Niemców (500 chorych, personel sanitarny, 1200 antyfaszystów z Wrzeszcza i Oliwy i 300 antyfaszystów z Sopotu oraz 150 „niemców dodanych przez Burmistrza Oliwy”). APG, 1164/354, Charakterystyka akcji wysiedleńczej na terenie woj. gdańskiego za lipiec, 1945, k. 15.

⁸¹ T. Urban, *Utracone ojczyzny. Wypędzenia Niemców i Polaków w XX wieku*, przeł. A. Kowaluk, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 2007, s. 126.

⁸² D. Czerwiński, *Pierwsza dekada*, s. 352–354.

⁸³ APG, 1164/1443, Tajny protokół z konferencji w sprawach wysiedleńczych..., k. 27–37.

Gdańska i spowodowały niemałe poruszenie wśród miejscowych Niemców, wywołując otuchę i nadzieję lepszego jutra. Niemcy starają się różnymi sposobami utrzymać obecny stan posiadania w Gdańsku, czy to drogą wyjednania reklamacji, jako niezbędną siłą fachową, czy złożenia wniosku o rehabilitację, bądź też cichego przyczajania się i tak wytrwania na miejscu⁸⁴.

Nastroje wyjazdowe wśród gdańskich Niemców oczekujących na transport za Odrę wzmogły się szczególnie jesienią 1945 roku, gdy liczba Polaków przekroczyła liczbę obecnej w Gdańsku ludności niemieckiej. Przykładowo sprawozdawca Komendy Miejskiej MO we Wrzeszczu raportował, iż „ludność niemiecka dobrowolnie opuszcza Wrzeszcz”⁸⁵. Nie bez znaczenia była zapewne przeprowadzona wówczas rejestracja mieszkańców oraz mieszkańców Gdańska⁸⁶. Ukrywający się dotąd Niemcy musieli zgłosić się do Wydziału Ewidencji Ludności i dokonać wyboru: objęcie przepisami o obowiązku pracy albo zgłoszenie się na wyjazd. Rzeczywiście odnotowano wówczas wzrost liczebny gdańskich Niemców, ale jednocześnie nastąpiło wzmocnienie fali wyjazdowej.

W dniu 10 sierpnia 1945 roku, a więc tydzień po konferencji w Poczdamie, w Gdańsku ukazał się pierwszy, na razie poufny dokument, w którym wspomniany już wojewoda Mieczysław Okęcki, ustalał zasady obowiązujące przy akcji wysiedlenia Niemców⁸⁷. Wówczas Gdańsk zamieszkiwało blisko 100 tys. Niemców. W zasadzie sankcjonował on stan faktyczny i stanowił próbę objęcia kontrolą trwającej od kilku tygodni akcji. Okęcki powołał Komisję Wysiedleńczą, składającą się z przedstawicieli wojewódzkich wydziałów: Społeczno-Politycznego, Osiedleńczego, a także Apropowizacji i Zdrowia. W akcji brała też udział Okręgowa Dyrekcja Kolei, Tymczasowy Zarząd Państwowy i Państwowy Urząd Repatriacyjny, który po kilku miesiącach stał się głównym organizatorem całej akcji. Przygotowanie planu wysiedleń leżało w gestii prezydenta. O kolejności opuszczania Gdańska przez grupy Niemców decydowała milicja, która sporządzała stosowne listy z wydzielonymi obszarami przeznaczonymi do „oczyszczenia”. W pierwszej kolejności przewidywano pozbycie się osób starych, chorych, dzieci i kobiet w ciąży, a także żebraków i włóczęgów. Według wiceprezydenta Gdańska Franciszka Chudoby był to element uciążliwy oraz pasożytniczy dla miasta.

Przed wyjazdem należało zgłosić się do jednego z dwóch działających w Gdańsku Biur dla Emigrantów Niemieckich. Zostały one powołane do życia 6 września 1945 roku na posiedzeniu Komisji Wysiedleńczej w Gdańsku. Ich lokalizacje znajdowały się w miejscach najliczniejszych niemieckich skupisk: we Wrzeszczu przy ulicy Piramowicza 3 oraz w Śródmieściu na placu Armii Czerwonej (dzisiejszy Targ Drzewny). Przeprowadzano tu selekcję pod względem „politycznym i zawodowym”. Czyli po pierwsze sprawdzano, czy o wyjazd nie stara się wojenny oprawca lub kolaborant, w takiej sytuacji podlegał on ustawie dla hitlerowskich zbrodniarzy lub zdrajców narodu polskiego. I po drugie, czy osoba chcąca wyjechać nie otrzymała skierowania do pracy jako fachowiec. W skład biura wchodził przedstawiciel: milicji, bezpieczeństwa, Zarządu Miasta oraz dwóch Niemców

⁸⁴ APG, 1164/1443, Sprawozdanie Inspektoratu Osiedleńczego, 17 XI 1945, k. 59–65.

⁸⁵ AIPN Gd, 144/21, Komenda Miejska MO we Wrzeszczu, Raport sytuacyjny szefa Służby Zewnętrznej, 20 X-1 XI 1945, k. 91.

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ APG, 1164/59, Instrukcje obowiązujące przy akcjach wysiedleńczych, 10 VIII 1945, k. 111.

antyfaszystów dla ułatwienia selekcji⁸⁸. Emigrant otrzymywał przepustkę, na podstawie której korzystał z bezpłatnego przejazdu koleją do granicy oraz opieki sanitarnej. Biura te współpracowały z Niemieckim Czerwonym Krzyżem. Ponieważ uznano, że Niemcy sami znakomicie radzą sobie z przygotowaniem żywności na drogę, zaprzestano wydawania im przewidzianej w przywołanej wcześniej instrukcji racji 2 kg chleba na podróż⁸⁹.

Dane liczbowe, jakimi dysponujemy chcąc ustalić bilans akcji wysiedleńczej w 1945 roku, pochodzą z Wydziału Ewidencji Ludności oraz Komisji Wysiedleńczo-Osiedleńczej. Według tych pierwszych do końca 1945 roku wyemigrowało z Gdańska 63 786 Niemców w 20 grupowych transportach kolejowych⁹⁰, tj. ok. połowa populacji niemieckiej zastanej tu przez polską administrację w początkach kwietnia tego roku. Z tego tylko w lipcu i sierpniu wysiedlono z Gdańska ponad 40 tys. Niemców⁹¹, a we wrześniu i październiku 1945 roku kolejnych 22 387 osób. Dane te dotyczą jednak tylko transportów grupowych. Jeśli dodamy do tego 16 tys. wyjazdów indywidualnych, o których mowa w materiałach Komisji Wysiedleńczo-Osiedleńczej, to osiągniemy wynik bliski 80 tys. ludności. Nieco mniejszy według nich był natomiast wynik wyjazdów grupowych, gdyż zamykał się w liczbie 61 451 osób⁹². Tygodniowo odjeżdżały dwa składki pociągów liczące każdy przeciętnie ok. 4 tys. osób. I choć tym samym w listopadzie liczba Polaków przewyższyła już liczbę Niemców, nadal pozostawało ich w Gdańsku 52 543⁹³. Pomiędzy 17 listopada 1945 roku a 8 lutego 1946 roku za pośrednictwem Inspektoratu Osiedleńczego działającego przy Zarządzie Miejskim zostało wysłanych kolejne 21 353 osoby⁹⁴. Był to ostatni niemiecki transport z Gdańska przed rozpoczęciem wysiedleń zorganizowanych na zasadach przyjętych na konferencji w Poczdamie. Z całego województwa gdańskiego w ramach akcji „dobrowolnych” wyjazdów wyjechało przeszło 100 tys. Niemców⁹⁵.

W przedstawionym artykule starałam się nakreślić obraz niemieckich gdańszczan w 1945 roku. Obok próby odpowiedzi na pytanie – kto w istocie tworzył tę populację – poruszyłam problematykę ich położenia oraz uwarunkowań je kształtujących. Ukazałam postawy Niemców, które w pierwszych miesiącach po wojnie w dużym stopniu poparte były wiarą w tymczasowość obecności polskich władz w Gdańsku.

Niemcy przebywający w Gdańsku, który wraz z zakończeniem wojny przestał być „ich miastem”, znaleźli się na z góry przegranej pozycji. Powodzenie w podejmowaniu prób ratowania własnej pozycji było krótkotrwałe i zawsze warunkowane interesami Sowietów

⁸⁸ APG, 1164/358, Protokół z posiedzenia Komisji Wysiedleńczej w Gdańsku, 6 IX 1945, k. 10–13.

⁸⁹ M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, „Rocznik Gdański” 1994, t. LIV, z. 1, s. 28.

⁹⁰ APG, 1164/74, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Gdańsku, XII 1945, k. 90.

⁹¹ APG, 1164/358, Protokół z posiedzenia Komisji Wysiedleńczej w Gdańsku, 6 IX 1945,

⁹² APG, 1165/234, Sprawozdanie z działalności Komisji Osiedleńczej, 28 I 1946, k. 136.

⁹³ APG, 1164/354, Sprawozdanie Inspektoratu Osadnictwa w Gdańsku, 17 XI 1944, k. 59–65.

⁹⁴ APG, 1164/283, Protokół z posiedzenia Komisji Osiedleńczo-Wysiedleńczej w Gdańsku, 8 II 1946, k. 39–41.

⁹⁵ A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 130; Z. Romanow, *Ludność niemiecka...*, s. 26.

lub Polaków. Ludność niemiecka oraz jej dobytek, do momentu wysiedlenia, była traktowana jako narzędzie do urządzenia lepszego życia przez polskich przybyszy.

Nie oznacza to jednak, że na obecnym etapie badań można ukazać korelację między akcją wysiedleńczą Niemców a napływem Polaków. Hipotetycznie można doszukiwać się takiej zależności, albowiem władze dążyły do zsynchronizowania obu procesów. W artykule wskazałam na przykłady porażki tego typu przedsięwzięć podczas niekontrolowanych wypędzeń. Być może jednak bardziej planowa wymiana „starych” gdańszczan na „nowych” była realizowana w Gdańsku w okresie zorganizowanych niemieckich transportów w latach 1946–1947. Wówczas liczba Niemców przeznaczonych do wysiedlenia była już znacznie mniejsza i jednocześnie dynamika napływu przybyszy z głębi kraju mniej spontaniczna. Zagadnienie to wymaga pogłębionych badań również nad przebiegiem polskiego osadnictwa. Ukazanie prawdopodobnej funkcjonalnej zależności między obydwoima trwającymi równolegle procesami stanowi jeden z bardziej interesujących dezyderatów badawczych dotyczących przeobrażeń ludnościowych w Gdańsku po wojnie. Do innych postulatów trzeba zaliczyć organizację i przebieg transferu Niemców gdańskich w okresie wysiedleń poczdamskich, w tym m.in. funkcjonowanie wspomnianego tzw. osiedla barakowego „Narwik”, organizację transportów i udział samych Niemców w przygotowaniach pociągów do podróży, ewidencję ludności niemieckiej oraz kierunki wyjazdów. Kolejne zagadnienia, jakie się tu wyłaniają, to tendencje wyjazdowe wśród gdańszczan, którzy pozostali w Polsce i występujące na o wiele mniejszą skalę powroty tych, którzy wyjechali za Odrę. Ten ostatni rodzaj migracji określa się w materiałach źródłowych jako „repatriację”.

Choć oficjalne deportacje ludności niemieckiej z Gdańska przypadły na lata 1946–1947, obejmując ok. 25 tys. Niemców, większość z nich opuściła miasto lub została wysiedlona w żywiołowej i niekontrolowanej akcji podczas pierwszych powojennych miesięcy. Nowa polska społeczność zawiązywała się w obecności gdańskich Niemców sukcesywnie wysiedlanych. Współzycie różnych grup ludności oscylowało od wrogości do współpracy między ludźmi zdewastowanymi doświadczeniem wojny i przymusem migracji w nieznaną. Opisane procesy – sowieckie deportacje, a następnie poparcie Sowietów dla Niemców, dążenie do wysiedlenia Niemców niepracujących, warunki życia ludności niemieckiej, stosunki polsko-niemieckie czy „dzikie” wysiedlenia – nie odbiegały od sytuacji w innych „odzyskanych” miastach.

W artykule skupiłam się na losach gdańskich Niemców zobligowanych do wyjazdu za Odrę. Pomięłam natomiast problem ludności autochtonicznej polskiego pochodzenia, której otwarto drogę do pozostania w swojej lokalnej ojczyźnie w drodze weryfikacji narodowościowej. Zagadnienie to w odniesieniu do Gdańska jest warte osobnego potraktowania. Jak zaznaczono na początku, była to niemała, bo licząca blisko 14 tys. osób grupa. A wśród niej znaleźli się nie tylko świadomi własnej polskości członkowie Polonii gdańskiej, lecz także nieprzywiązani do żadnej opcji narodowościowej obywatele gdańscy. Interesujące byłoby bliższe ukazanie wpływu akcji wysiedleńczej na położenie gdańszczan posiadających warunki do otrzymania obywatelstwa polskiego. Wiadomo, że z powodu mylnego uznania za Niemców niektórych wysiedlono, inni pomimo uzyskania zaświadczenia weryfikacyjnego, znaleźli się w niemieckich transportach⁹⁶. Ponieważ praktyki te

⁹⁶ Niektórzy wyjechali dobrowolnie w późniejszym okresie w trakcie akcji łączenia rodzin.

były zakazane, nie prowadzono w tym zakresie statystyk, dlatego możliwe jest pozyskanie jedynie przykładowych wielkości z konkretnego transportu. Z drugiej strony nie można pominąć pytania o gdańszczan niemieckiego pochodzenia, którzy mimo wszystko pozostali w swoim rodzinnym mieście. W tym wypadku prowadzono oficjalne statystyki, które dają pewne rozeznanie. Ale jednocześnie przecież nie było możliwe dokładne sprecyzowanie liczby gdańszczan z uwagi na ich niemiecką lub polską przynależność narodową. Ujawniło się to wyraźnie w trakcie akcji weryfikacyjnej i było przedmiotem publicznej dyskusji. W 1945 roku cała Polska i w ogóle kraje środkowoeuropejskie doświadczały wyostżenia czynnika „narodowego” i jego wpływu na kształt państw. Tymczasem gdańszczanie w swojej zbiorowej tożsamości chętnie odwoływali się do nieistniejącego już Wolnego Miasta Gdańska. Właśnie pamięć o tym niewielkim, specyficznym bycie państwowym, która podtrzymywała gdańskie identyfikacje zarówno wśród tych, którzy wyjechali, jak i tych, którzy pozostali w swojej lokalnej ojczyźnie, była elementem wyróżniającym Gdańsk na tle innych poniemieckich miast.

Abstract

The Problem of the German Population in Gdańsk in the First Period After World War II: Research Reconnaissance

This article focuses on the problem of Germans in Gdańsk shortly after the end of World War II. Among the issues analysed are: forced relocations of the German population by the Red Army; the so-called wild expulsion of Germans by the Polish authorities in 1945; the attitude of the Gdańsk administration towards the Germans; relations with Polish settlers from Central Poland and eastern territories incorporated into the Soviet Union. Mistrust, aversion and disputes were parallel to, sometimes, brutal competition for material goods, such as houses and workshops left by previous inhabitants. The Germans were underdogs in this conflict. They understood that they would no longer be responsible for their home city. They lost their position. Not having civil rights, they lost the right to their houses and farms. Gdańsk was an example of a former German city, whose new Polish community was created in the presence of its German inhabitants, who were subsequently deported to the territories on the other side of the Oder River. By this time, the coexistence of the Polish and German populations had evolved from hostility to cooperation between people devastated by war experience and forced migration. An official verification procedure was launched to determine who was a real German or Pole. One had to prove Polish descent and national usefulness in front of the Verification Commission. By the end of 1948, the number of native citizens of Gdańsk accepted as Polish citizens reached nearly 14,000. However, it was not possible to classify instantly all citizens of Gdańsk by their nationality. The memory of the pre-war Free City of Gdańsk was often more important for the collective identity of those who were born and lived in Gdańsk or Danzig before 1939. Both German and Polish citizens of Gdańsk were so strongly linked to their local homeland that they called themselves and were called by others ‘gdańszczanie’ or ‘Danziger’ for many years after the war.

Keywords: post-war Gdańsk, German population, indigenous population, displacement action, nationality policy.